

Książka o Jadwidze Grodzkiej

Zbigniew Grodzki „Wspomnienia o mojej matce Jadwidze Grodzkiej”. Muzeum w Łęczycy, 2014

Mało kto w Łęczycy nie słyszał o Jadwidze Grodzkiej. To ona m.in. zainicjowała odbudowę kazimierzowskiego zamku, była organizatorką i pierwszym kustoszem Muzeum w Łęczycy, promotorem lokalnej twórczości ludowej.

Książka (drugie, nieco rozszerzone wydanie, pierwsze pojawiło się w 2013 r.) napisana przez jej syna przybliżyła tę postać. Jak we wstępie pisze Andrzej Borucki, dyrektor Muzeum w Łęczycy, nie jest to naukowa biografia, ale „garść wspomnień”.

Grodzka żyła w latach 1905-1990. Pochodziła z dobrej, zamożnej łęczyckiej rodziny Cuevasów (skąd takie nazwisko? – przodkowie ojca byli Hiszpanami), prowadzącej w mieście Hotel Polski.

Poczytamy i o rodzinie (rodzicach Jadwigi, jej siostrach, mężu), i o samym hotelu.

Suche biograficzne dane autor przeplata dygresjami, które być może miały służyć przełamaniu tej sprawozdawczości, ale wydają się całkowicie zbędne – jak to, że kiedyś w ruinach zamku w Łęczycy mieszkała sowa pójdzka, a „pójdzka staje się w Polsce coraz rzadsza i jak wszystkie sowy podlega ochronie”, albo wspomnienie, jak wnuczka autora oglądała przedstawienia Boruty i zapytała, gdzie jest mama małych diabłat... Takim sprawom poświęcone są całe akapity.

Autor pisze o swoim dzieciństwie spędzonym z bratem bliźniakiem (zmarł rok po matce), o ostatnich przedwojennych wakacjach na Białostocczyźnie, o czasach okupacji w Łęczycy, o płynącej przez Łęczycę Bzurze, która dawniej była całkiem inna niż dziś – w PRL wykopano jej nowe koryto, kilka kilometrów od starego i rzeka wyniosła się z miasta.

W zasadzie dopiero od połowy książki można poczytać o samej Jadwidze Grodzkiej. O jej pracy pedagogicznej (także tajnej, w czasie okupacji), przywiązaniu do młodzieży, o tym, jak została kustoszem muzeum (w 1948 r.) i organizowała tę placówkę od zera. Dowiadujemy się np., że chodziło do sporów między nią i archeologami pracującymi w Tumie, bo Jadwiga Grodzka uważała, że wszystko, co pochodzi z łęczyckiej ziemi, powinno znaleźć się w jej muzeum, a naukowcy pracowali na rzecz swoich ośrodków. Dzięki jej walce udało się jednak pozyskać dla muzeum w Łęczycy np. przedmioty liturgiczne z XII w.

Ale interesowały ją nie tylko zabytki z dawnej przeszłości. Także kultura ludowa – badała ją, poznawała warsztat ludowych artystów, koniecznie chcąc zachować ginące dziedziny tej twórczości. W końcu bogato ilustrowanej zdjęciami książki znalazły się osobiste wspomnienia autora dotyczące matki, a także wspomnienia osób znających Jadwigę Grodzką.

Publikacje poświęcone ważnym dla lokalnych środowisk osobom są konieczne. Także o Jadwidze Grodzkiej pisać trzeba, szkoda tylko, że syn, nie mając literackiego doświadczenia, nie zdecydował się przekazać swoich wspomnień komuś, kto umiałby przedstawić je w bardziej interesujący sposób.

Książka powstała dzięki dofinansowaniu w ramach konkursu Łódzkiego Domu Kultury na „Współrealizację projektów kulturalnych na terenie województwa łódzkiego w 2014 roku”.

ATN